

WOKÓŁ UTOPII

Lech M. Nijakowski

PRZEBIEGŁOŚĆ UTOPIAN

Kilka uwag o idealnych ustrojach i ich mniej idealnych sąsiadach

Dwa słynne szesnastowieczne dzieła filozoficzne zrodziły się prawie w tym samym czasie. *Księżę* Machiavellego powstał w roku 1514 (choć ukazał się dopiero w 1530 roku), a więc na dwa lata przed publikacją *Utopii* More'a. Bliskości na kartach kalendarza pozornie przeciwstawia się nieskończona obcość przestania obu rozpraw. *Księżę* stał się symbolem przebiegłości i cynizmu; *Utopia* – marzycielstwa i niezrozumienia twardych praw rzeczywistości. To prawie tak, jakby w odpowiedzi na nawiedzenie przez Lucyfera włoskiego myśliciela, siły jasności postanowiły wybrać sobie statecznego Anglika (nomen omen świętego). Przy bliższym spojrzeniu okazuje się jednak, że ani diabeł taki straszny, jak go malują; ani anioł skory do nadstawiania drugiego policzka. Utopianie bowiem okazują się pilnymi czytelnikami *Księcia*,

a Machiavelli niepoprawnym twórcą zapomnianych wysp szczęścia¹.

W tym szkicu mowa jednak będzie o nawiedzeniu. Szczęśliwa (alias nie istniejąca) wyspa i jej mieszkańcy są bowiem przykładem paradoksów i pułapek, jakie niesie ze sobą funkcjonowanie idealnego ustroju otoczonego mniej wydarzonymi sąsiadami. Utopia już w paradygmatycznym wydaniu autorstwa More'a zawiera bowiem fundamentalne dylematy i niektóre przynajmniej podstawowe rozwiązania problemów idealnego ustroju zmuszonego do istnienia między (zacznie) mniej idealnymi sąsiadami. To, co w XVI wieku jest głównie logicznym następstwem pewnych idei, odzwierciedlonych w wyobrażonym świecie, w następnych wiekach uzyska historyczne konkretyzacje.

¹ Por. B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1994, s. 89.

Takie zamierzenie badawcze zmusza do przyjęcia dość niejednorodnej formuły analizy: jednoczesnego badania światów przedstawionych utopii oraz jej funkcjonowania w dziejach. Z konieczności, ze względu na ograniczone ramy tego szkicu, nie wszystkie obszary analizy zostaną wypełnione. Podejście to pozwala jednak zarysować generalny schemat interpretacji, gdyż główną tezą artykułu jest właśnie strukturalna odpowiedniość dziejowych dylematów, przed jakimi stają virtualne i rzeczywiste ustroje.

Wiwisekcja idealnych ustrojów

Na wstępie trzeba jednak, choćby szkicowo, uporać się z podstawowym pojęciem. Słowo „utopia” składa się z rdzenia pochodzącego od greckiego *topos*, oznaczającego miejsce, oraz z przedrostka *u-*, który pochodzić może albo od greckiego *eu*, albo *ou*. W pierwszym przypadku utopia (*eutopia*) znacząłaby „dobre miejsce”, w drugim (*outopia*) – miejsce, którego nie ma. Wiele wskazuje na to, że ta zabawna dwuznaczność była przez More’a zakładana. Jerzy Szacki przez utopię rozumie opis świata alternatywnego wobec danego porządku społecznego: „Niezgoda utopisty na świat istniejący jest bowiem niezgodą totalną. Nie widzi on złych i dobrych stron; widzi jedynie dobro i zło. Jego wizja świata jest nieuchronnie dualistyczna. [...] Utopia zakłada stosunek opozycji, nieprzenikalności wzajemnej, zerwania ciągłości. Utopistą jest nie każdy, kto myśli o zmianie rzeczywistości. Jest nim natomiast ten, kto rzeczywistość bezwzględnie złą prag-

nie zastąpić rzeczywistością bezwzględnie dobrą”². Oczywiście, można polemizować z tą definicją, bo – dla przykładu – czyż rzeczywistość *Utopia More’a* całkowicie odrzucała Europę XVI wieku? W każdym razie rozumienie utopii jako prezentacji wyrazistej i skrajnie alternatywnej formy społeczeństwa oddaje zarówno ideologiczny charakter każdego z projektów „wysp szczęśliwych”, jak i ich buntowniczy potencjał.

Niewątpliwie jednak takie rozumienie utopii podkreśla jej liczne związki z rzeczywistością społeczną, w której żył jej autor. Utopia bowiem jest takim medium, w którym wiele z tych elementów, które w historycznie zdeterminowanym społeczeństwie wydają się uwikłane i niejasne, może być precyzyjnie obserwowanych i badanych. W szczególności zaś zwraca uwagę ironiczne odniesienie świata przedstawionego utopii do rzeczywistego materiału, z którego jest zbudowany³.

Przywołajmy w tym miejscu typologię utopii autorstwa Jerzego Szackiego. Wyróżnia on pięć typów. Na wstępie dzieli je na dwie grupy: utopie eskapistyczne i heroiczne. Do pierwszej grupy zalicza te utopie, które nie implikują imperatywu walki o lepszy świat; do drugiej te, które taki imperatyw zawierają. Następnie utopie eskapistyczne dzieli na utopie miejsca, ukazujące odległe krainy, w których ludzie żyją szczęśliwie; utopie czasu (uchronie), ukazujące szczęśliwą przeszłość lub przyszłość krytykowanego świata; oraz utopie ładu wiecznego, umieszczające swój ideał poza sferą ziemskiej egzystencji człowieka (Platońskie idee, chińskie tao, stoicka natura, chrześcijań-

ski Bóg itd.). Utopie heroiczne dzieli zaś na utopie zakonu, mające na celu stworzenie „rezerwatów dobra” wewnątrz potępianego społeczeństwa; oraz utopie polityki, mające na celu zastąpienie z gruntu złego społeczeństwa – nowym, postulowanym społeczeństwem szczęścia i dobra⁴. Przy czym konieczny jest historyczny punkt widzenia, uzależniający zaliczenie utopii do któregoś z typów od jej percepcji w danej epoce, gdyż nawet klasyczna utopia miejsca może stać się podstawą rewolucyjnego programu społecznego.

Przyjrzyjmy się z bliska kilku najbardziej znanym utopijnym światom pod kątem ich „militaryzacji”. Campanella w *Państwie Słońca*⁵ z dzielności i chytryści wojennej czyni cnotę Utopian. Miasto-państwo jest silnie umocnione (siedem kręgów-obwodów)⁶, co wydaje się stałym motywem prawie wszystkich utopii miejsca. Zarazem Utopianie Campanelli nie odcinają się od świata zewnętrznego – wysyłają na cały świat wywiadowców i posłów, którzy poznają obyczaje, siły wojskowe, wady i zalety innych ustrojów⁷. W czasie wojny zaś biorą jeńców, którzy pracują poza murami miasta (dzięki czemu nie szkodzą obywatelom swymi obcymi obyczajami)⁸.

Mieszkańcy utopii doceniają zarazem wagę rozwoju technologii militarnych: „Znają również ognie sztuczne, które stosują w bitwach morskich i lądowych, oraz tajniki wielu innych chytrych wynalazków wojennych. Toteż prawie zawsze są zwycięzcami”⁹.

Nad słonecznym państwem krąży duch „protoeugeniki” (kształtuje się on zatem co najmniej od początku XVII wieku, a przecież także u More’a można znaleźć coś z tego nastroju). Campanella pisze o łączeniu rodziców wedle cech: „Mieszkańcy Państwa Słońca szydą z nas, że tak gorliwie i wytrwale staramy się o poprawę rasy psów i koni, a nie dbamy o rasę ludzi”¹⁰. Dbałość o jakość rasy sprawia, że Państwu nigdy nie zabraknie dobrych żołnierzy, a szczęśliwe życie nie osłabi sił i waleczności. Do tego dochodzi spartańskie wychowanie dzieci połączone z nauką sztuki wojennej.

Nie można też pomijać „protokomunizmu” tej utopii – „filozoficznego trybu życia na zasadach wspólnoty”¹¹: „Tymczasem wspólnota czyni wszystkich bogatymi, a zarazem biednymi: bogatymi, bo nie mają żadnej własności. Dzięki temu nie oni służą rzeczom, ale rzeczy im”¹². Egalitaryzm sprawia, że dla każdego Pań-

⁴ J. Szacki, *Spotkania z utopią*, wyd. cyt., s. 48–53.

⁵ Campanella napisał *Państwo Słońca* w więzieniu po wstoku (1602). Na łacinę przełożył je dopiero w 1613 roku (pierwsze wydanie: 1623). Tomasz Campanella, *Państwo Słońca*, przeł. W. Kornałowski, Warszawa 1954.

⁶ Tamże, s. 52–53.

⁷ Tamże, s. 60–61.

⁸ Tamże, s. 92.

⁹ Tamże, s. 95.

¹⁰ Tamże, s. 61.

¹¹ Tamże, s. 62.

¹² Tamże, s. 81.

² J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980, s. 28–31.

³ I. Kramer, *Utopia as metaphor*, w: E. Kamenka (red.), *Utopias*, Oxford University Press, s. 133.

stwo Słońca jest *jego* państwem, zatem będzie go bronił z pełnym poświęceniem. Osiąga się dzięki temu mobilizację społeczną, jaką nowożytnie dzieje zapewnią dopiero po rewolucji francuskiej.

Chronologicznie późniejszy opis *Państwa Słońca* jest mniej problematyczny i wielowymiarowy niż *Utopia More'a*, dlatego posłużył tu za prolog. Na jego tle Utopianie wcale nie jawią się jako mniej męźni, ale zarazem status ich charakterystyki nie jest tak jednoznaczny jak u Campanelli. Przyjrzyjmy się zatem wojennym obyczajom mieszkańców Utopii.

Na początek żarliwa deklaracja bezkrytycznego adwokata Utopian, Rafała Hytlodeusza: „Wojna jest dla Utopian potwornością, od której odwracają się ze wstrętem i dziwią się, że człowiek mimo to częściej ucieka się do niej niż jakikolwiek gatunek dzikich zwierząt”¹³. Ideologia pacyfizmu nie odwodzi ich jednak od stałego podtrzymywania gotowości do zbrojnej odpowiedzi. W zasadzie nie tylko odpowiedź, gdyż często kierując się „tylko względami ludzkości” litują się nad narodem „który cierpi ucisk pod despotycznymi rządami” i wysyłają własne wojska; mszczą także sprzymierzeńców i bronią ich (nawet, gdy powodem konfliktu była krzywda kupców). Lista zbrojnych powodów wojny – tej potworności – nie jest zatem krótka.

Dlatego ćwiczą się w sztuce wojennej (i męczyźni, i kobiety), ale nie tylko. Mieszkańcy Utopii gromadzą skarby przede wszystkim na wypadek wojny

(żyją w końcu w komunizmie): „Utopianie dobrze wiedzą, że za cenę sutej nagrody często dadzą się kupić nawet wrogowie, którzy wtedy gotowi są swoich zdradzić, co więcej, walczyć sami między sobą”¹⁴. Ponadto wynajmują żołnierzy najemnych, w tym zwłaszcza krwiożerczych i zdradzieckich Zapoletów, co także kosztuje немало.

System długów i pożyczek tworzy w istocie sieć stosunków międzynarodowych, w których stroną dominującą są Utopianie, którzy „uznają za sprzymierzeńców te narody, które proszą ich o zwierzchników, przyjaciółmi zaś nazywają tych wszystkich, których zobowiązali sobie dobrodziejstwami”¹⁵. Formalnie zaś nie zawierają żadnych traktatów czy przymierzy (formalizują zaś – co znaczące – pożyczki, jakich udzielają).

Z jednej strony, jak deklaruje Hytlodeusz, „krwawego zwycięstwa nie tylko żałują, lecz także wstydzą się”. Z drugiej nie tylko nie szcędzą krwi Zapoletów, ale wręcz: „sądzą raczej, iż rodzaj ludzki bardzo będzie im wdzięczny, jeśli uda im się przez wyćpienie tak wstrętnych bandytów oczyścić ziemię z tej zakały”¹⁶. Trzeba im jednak przyznać, że stawiają na zmysł strategiczny i taktyczny, a nie na proste starcie mas wojska: „Albowiem niedźwiedzie, powiadają oni, lwy, dziki, wilki, psy oraz wszystkie inne dzikie zwierzęta posługują się w walce tylko siłą fizyczną; większość ich przewyższa nas co do siły i odwagi, lecz nad wszystkimi górujemy inteligencją i rozumem”¹⁷.

W czasie wojny są przebiegli, nie tylko przekupują wojska wroga, ale także kuszą jego obywateli i notabli do skrytobójstwa lub wydania im najwyższych władz. „Ten zwyczaj licytowania i kupowania wrogów potępiają inne narody jako objaw okrutnej nikczemności, Utopianie jednak bardzo się tym szczycą; zdaje im się, że właśnie postępują roztropnie, gdyż w ten sposób mogą bez żadnej walki zażegnać groźne wojny”¹⁸. Buntują także wobec wrogów sąsiednie narody, wspierając je hojnie pieniędzmi, lecz skapiąc własnych obywateli (na wojny zewnętrzne wysyłają tylko ochotników).

Gdy już walczą sami – są nieustraszeni, odważni, zwarci, karni, używają machin wojennych itd. itp. Obyczaje wojenne Utopian są o wiele bogatsze i często nowatorskie, nie ma powodu wszystkich ich tutaj opisywać. Krytycy Utopii mogliby zarzucić jej mieszkańcom całkowicie „nieutopijną” przebiegłość, intryganctwo i chytrość, wbrew pacyfistycznym deklaracjom. Ale przecież ten opis nie jest prostą wykładnią najlepszego ustroju. W ogóle często się zapomina, że łącznikiem w rozbudowanym tytule dzieła *More'a* jest „i” a nie „czyli”: *Książeczka zaiste złota i niemniej pożyteczna jak przyjemna o najlepszym ustroju i nieznannej dotąd wyspie Utopii*. Dlatego Utopia nie jest po prostu wymarzonego ustrojem, ale artystycznym kontrapunktem do dialogu z częściej pierwszą, gdzie zgodnie z klasyczną zasadą ścierają się różne tezy, a autor – poprzez swoje *alter ego* – podpisuje się tylko pod niektórymi. W związku z tym niektóre elementy świata przedstawionego drugiej części *Utopii* pełnią

funkcję satyryczną (nie można też wykluczyć obawy przed przyjęciem dzieła, choćby przez subtelnego Henryka VIII; satyra mogła tu być wtedy zbawiennym cudzysłowem). Tak jest i w przypadku rozruchanego militarysty Utopian. Ostrze krytyki wymierzone jest tutaj w cyniczną politykę współczesnych *More'owi* mocarstw.

Z drugiej jednak strony męstwo Utopian jest reakcją na to, że ich sąsiedzi rządzą się innymi prawami i normami. Zatem, aby zachować własny ustrój, muszą być gotowi do jego obrony. Wojna w ich wydaniu nie jest (w zasadzie) jednak ani wojną zaborczą, ani rycerską. Jest odarta z pozorów jako narzędzie suwerenności państwowej. Pacyfizm Utopian znajduje wyraz w ich deklaracjach i unikaniu podbojów. Zarazem warunkiem koniecznym takiej postawy jest bojowy duch i przebiegłość.

Jak zauważa Witold Ostrowski we *Wprowadzeniu do „Utopii”*: „Rozdział o wojnach staje się jasny dopiero po szczegółowej analizie. Punktami zasadniczymi są: 1) Utopianie nie prowadzą wojen napastniczych, 2) robią wszystko, co w ich mocy, by nie dopuścić do wojny, 3) walczą zaatakowani lub w obronie przyjaciół, 4) oszczędzają ludzi swoich i cudzych, 5) oszczędzają kraj nieprzyjacielski, 6) nie zawierają żadnych paktów ani umów, lecz pomagają każdemu narodowi, który potrzebuje pomocy”¹⁹. Jest to zatem szczególna mieszanka izolacjonizmu i militarysty ujęta w karby ideologicznego pacyfizmu.

Jednak na tym jasnym obliczu Utopian razi paskudna blizna kolonializmu. No bo

¹³ T. More (Morus), *Utopia*, przeł. K. Abgarowicz, Warszawa 1954, s. 159.

¹⁴ Tamże, s. 133.

¹⁵ Tamże, s. 157.

¹⁶ Tamże, s. 163–164.

¹⁷ Tamże, s. 161.

¹⁸ Tamże, s. 162.

¹⁹ W. Ostrowski, *Wprowadzenie do „Utopii”*, w: T. More, wyd. cyt., s. 50.

jak inaczej nazwać stosunek mieszkańców Utopii do tubylców, których ziemie zagarniają? Niewątpliwie, powodem tych działań jest przeludnienie na całej wyspie, a „tubylcom pozostaje sporo ziemi nieuprawionej”²⁰. Tylko jak odnieść się do faktu, że jeśli „tubylcy wzbraniają się przyjąć prawa osadników, wówczas ci wypędzają ich z tego obszaru ziemi, który sami zamierzają uprawiać, a w razie zbrojnego oporu używają broni”? Kolejne zdanie jest zgrabnym i d e o l o g i c z n y m uzasadnieniem tego faktu: „Według bowiem ich zapatrywań najszlachetniejsza jest wojna wypowiedziana takiemu narodowi, który posiada znaczne pustkowia i sam nie czerpie z nich żadnych korzyści, nie pozwala jednak innym zajmować i użytkować tych obszarów, choć zgodnie z naturalnym porządkiem mają oni prawo wykorzystać je dla swojego wyżywienia”²¹. Jest to uzasadnienie ideologiczne, gdyż rzeczywistym motywem działań jest przeludnienie, a więc wkroczenie brutalnej rzeczywistości w szczęśliwy świat Utopian. To potrzeba, a nie idea pcha „narod wyższy” do „nacionalizacji” nadmiaru dóbr tubylców. Izolacjonizm Utopian ograniczony jest nie tylko na skutek interwencji lub szkody innego ludu, ale także przez wewnętrzną społeczną potrzebę. Można sobie wyobrazić, że w bardziej dramatycznych okolicznościach – „zgodnie z naturalnym porządkiem” – posiłkowałyby się także zapasami żywności czy innymi dobrami sąsiednich narodów.

Oprócz przywołanych dzieł, wśród sztandarowych przykładów gatunku wy-

mienia się zwykle *Nową Atlantydę* Franciszka Bacona. Także na jego kartach można znaleźć stosowne militarne ustępy – wszak pracownicy Domu Salomona wytwarzają „działa i sprzęt wojenny każdego rodzaju, nowe mieszanki prochu strzelniczego, ogień grecki, który płonie na wodzie i jest niemożliwy do ugaszenia, pociski ogniste w całej ich różnorodności – tak dla rozrywki, jak i dla celów praktycznych”²². Jednak utopia Bacona, wydana po raz pierwszy w 1627 roku, nie jest typowym przedstawicielem gatunku: choć wykorzystuje literacki kanon utopii, to w istocie nie proponuje żadnych nowych światów społecznych, a jedynie wychwala „politykę naukową”. Dzieje się tak dlatego, że Bacon – „ten nowator i rewolucjonista w nauce, był w polityce i sprawach społecznych konserwatystą lub wręcz oportunistą – odwrotnie niż większość utopistów. To połączenie dwóch różnych postaw czy temperamentów wydaje się znacznie ciekawsze niż moralność Bacona. Stanowi ono trwałą wzór strategii reformatorskiej, którą można streścić tak oto: nie oczekujemy niczego od radykalnej przebudowy instytucji politycznych i społecznych, albowiem pomyślność ludzka jest pochodna nie tyle od tego, w jakim ustroju i pod jakim rządem się żyje, ile od tego, czy jest się zdrowym, zamożnym i zadowolonym, a to zapewnić może jedynie wiedza i techniczna wynalazczość”²³. Tym samym Baconowski Atlantydzi do obrony mają tylko to, co ich równie zachowawczy sąsiedzi.

Satyra, fantastyka i wojna

Satyryczny wymiar utopii szczególnie wyraźnie ujawnia się w dziele Jonathana Swifta. Ostrze satyry Swifta wymierzone jest w wojnę jako instrument władców. I tak król Brobdingnag nie był w stanie pojąć doskonałości europejskiej (ludzkiej) polityki: „Zdumiało go także, gdy usłyszał mnie mówiącego o tak kosztownych i rozległych wojnach. Musimy do prawdy być wielce swarliwym ludem lub żyjemy pośród niezwykle złych sąsiadów, a zapewne generałowie nasi stali się bogatsi niż nasi królowie. Zapytał, jakie są przyczyny opuszczania przez nas granic naszych dwu wysp, jeśli nie handel, chęć podpisania traktatu lub wysłanie floty dla obrony naszych brzegów. A ponad wszystko zadziwiło go to, co powiedziałem o najemnym wojsku utrzymanym pod bronią w czasie pokoju, pośród wolnego narodu”²⁴. Władca ten przez „drobne, niepotrzebne skrupuły” odrzucił ofertę Gullivera, który ofiarował mu plany machin wojennych, pozwalających burzyć mury i łamać opór zbuntowanych poddanych²⁵.

Po licznych przygodach Gulliver dociera do szczęśliwej krainy Houyhnhnmów. Jest to wspólnota równych i wolnych obywateli (choć koni), której przedstawiciele z obrzydzeniem zapoznają się z „humanitarnymi” (a może właśnie bez cudzysłowu) prawami wielkiej Europy. Aż trudno powstrzymać się w tym miejscu przed przywołaniem dłuższego cytatu, który daje zarazem syntetyczny rys ludzkich obyczajów wojennych:

„To, co opowiedziałeś mi (rzekł pan mój) o sprawach wojny, ukazuje godne podziwu skutki rozumu, który sobie przypisujecie: szczęśliwie jednak *hańba* wassa jest większa niż *niebezpieczeństwo* od was płynące, gdyż Natura stworzyła was całkowicie niezdolnych do wyrządzania większych szkód. Trudno bowiem jest wam kąsać się wzajemnie ustami, które są płaskie i położone pośrodku twarzy [...]”

Nie mogłem powstrzymać się od pokiwania głową i uśmiechu na myśl o jego niewiedzy. A nie będąc nieukiem w rzemiośle wojennym opisałem mu armaty, kolubryny, muszkiety, karabiny, pistolety, kule, proch, miecze, bagnety, bitwy, oblężenia, odwroty, natarcia, podkopy, kontrypodkopy, bombardowania, bitwy morskie, okręty zatapiane z tysiącem ludzi na pokładzie, dwadzieścia tysięcy zabitych po każdej stronie; jęk konających, rozszarpane strzępy ciał przelatujące powietrzem, dym, zgiełk, zamieszanie, trawienie na śmierć pod kopytami koni, ucieczki, pościgi, zwycięstwa, pola pokryte ciałami pozostawionymi jako padlina dla psów, wilków i ptaków drapieżnych; plądrowanie, obdzieranie, gwałt, palenie i niszczenie. A chcąc podkreślić męstwo mych własnych, drogich rodaków, upewniłem go, że widziałem na własne oczy wysadzenie w powietrze stu nieprzyjaciół podczas oblężenia i podobnej ilości na okręcie, gdzie ujrzeć można było martwe ciała opadające w strzępach z chmur ku wielkiej uciesze wszystkich patrzących”²⁶. Alleluja!

²⁴ J. Swift, *Podróże do wielu odległych narodów świata*, przeł. M. Słomeczyński, Kraków 1982, s. 142.

²⁵ Tamże, s. 146–147.

²⁶ Tamże, s. 264, 266.

²⁰ T. More (Morus), *Utopia*, wyd. cyt., s. 126.

²¹ Tamże, s. 127.

²² F. Bacon, *Nowa Atlantyda*, przeł. W. Kornatowski, Warszawa 1995, s. 82.

²³ J. Szucki, *Słowo wstępne*, w: F. Bacon, *Nowa Atlantyda*, wyd. cyt., s. 8.

Nie wdając się w opis raju na ziemi Houyhnhnmów, należy zwrócić uwagę na szczególnie uwarunkowanie ich pacyfizmu: nie mają oni kontaktu z mniej końskimi (tj. doskonałymi) sąsiadami. Houyhnhnmowie nie zostali zmuszeni do stąpienia przed alternatywą: przemoc *à la* Yahoos albo osiedlanie i dosiadanie. Stąd ich nieskalane realizmem moralizatorstwo. Ci Utopianie nie muszą być przebiegli, żyją bowiem – w istocie – w złotych czasach i dla nich historia – tak naprawdę – jeszcze się nie zaczęła. Jest to zatem utopia pierwotnej wspólnoty, której daleko do świadomości przebiegłego międzynarodowego gracza, jakim są Utopianie Moore'a.

Przeskakując parę wieków sięgnijmy po inny typ utopii. Jedną z prób krytyki *Utopii* na kartach *Ludzie jak bogowie* Herberta G. Wellsa dotyka właśnie zagrożenia ze strony sąsiadów (nb. jej autorem jest minister spraw wojskowych): „A tymczasem we wszechświatach równoległych do waszego równoległe rasy ciągle się mozolą, ciągle cierpią, ciągle współzawodniczą i podlegają selekcji, i rosną w moc i energię!”²⁷. Ostrze tej krytyki wymierzone jest w „zniewieścienie”, w które, według ministra, popadają obywatele szczęśliwego świata. Między słowami krytyka prześwieca tutaj teoria doboru naturalnego: tylko krwawa walka o byt pozwala na wykształcenie odpowiednio długich i twardych pazurów i zębów. Riposta nie dezawuuje podstawy zarzutu, lecz jedynie wskazuje, że Utopianie do brze o tym wiedzą, a ich świat pozwala na wykrzesanie znacznie większych sił

niż prawa kolonialnej Anglii: „Każdy czy każda pracuje tutaj ze wszystkich sił – dla wyróżnienia się i dla dobra powszechności. Nikt nie może wykreślić się oszukańczo od pracy [...]. Gnuśni, leniwi i źli wcale się tutaj nie rozpadają”²⁸. To spór o ocenę skuteczności „ureczywistnionego komunizmu”, a nie zagrożenia ze strony sąsiadów. Pod koniec powieści Utopianie w praktyce dowiodą, że nawet ich „cywilny” wynalazek do podróży między wymiarami może być dobrym „chirurgicznym” narzędziem wojennym.

Utopia Wellsa to już ureczywistniony komunizm, który stać na walkę z nieobeecnym jeszcze wrogiem. Tym różni się od pierwotnego raju Houyhnhnmów, i w tym bierze lekcję ze szkoły, jaką dają Utopianie Moore'a.

Zamykając ten krótki przegląd należy przypomnieć, że w historii wiele szczęśliwych wysp spłonęło za sprawą ewangelizatorów cywilizacji europejskiej. Kolonizacja jest historycznym dowodem na słabość „utopii”, która nie umie zmierzyć się z otaczającym ją światem. Miłość zwycięża tylko w zaświatach.

Utopianie i rewolucjonści

Rewolucję można traktować jako próbę ureczywistnienia utopii politycznej, co oczywiście nie oznacza, że wszyscy rewolucjonści byli utopistami. Marks, dla przykładu, był przeciwnikiem utopizmu i żarliwym krytykiem utopistów, nawet tych socjalistycznych (jego postawa wynikała z założenia, że „[...] nie usiłujemy w sposób dogmatyczny antycypować przyszłości, lecz chcemy dopiero poprzez

krytykę starego świata odkryć nowy”²⁹). Nie oznacza to oczywiście, że w jego twórczości nie daje się odnaleźć szczególnego „utopijnego klimatu” – i nie chodzi tu bynajmniej jedynie o „młodego Marksa”. W każdym razie rewolucja, gdy nie jest od razu rewolucją globalną, musi stanąć przed dylematem rewolucji w jednym kraju, który prowadzi do paradoksalnego ureczywistnienia sytuacji utopii miejsca. „Idealny ustrój” panuje w jednym kraju, którego sąsiedzi rządzą się często zupełnie odmiennymi prawami, a do tego wykazują obawę przez ustrojowym „ewangelizmem” neo-Utopian.

Taka sytuacja powstała zarówno po rewolucji francuskiej, jak i po rewolucji październikowej. Analiza pokazuje, że uzewnętrzniiona w historii agresywność Nowych Utopian jest często odbiciem lub spotęgowaniem zachowań mieszkańców XVI-wiecznych („wirtualnych”) wysp szczęśliwych.

W tym przypadku w sposób wyraźny ujawnia się szczególnie splot dziejów myśli spod znaku *Księcia* i spod znaku *Utopii*. *Co robić* Lenina³⁰ staje się wtedy nie tylko „Nowoczesnym Księciem”, ale i „Rosyjską Utopią”.

To skrzyżowanie oznacza jednak prawdziwie wybuchową mieszaninę. Mało tutaj ze stabilności szczęśliwych wysp. Jest to utopia *in statu nascendi*, która musi odrzucić wszelki kompromis: „Fanatyzm rozumu prowadzi nie tylko do proklamowania wojny domowej, lecz także, uwolniwszy się od wszelkich praw,

kulminuje w rządach «cnoty», sprawowanych w imię rewolucyjnej celowości przez Nowoczesnego Księcia w strasznej wersji rosyjskiej”³¹. Ten „niefortunny fanatyzm rozumu rewolucyjnego” jest wymierzony zarówno we wrogów zewnętrznych, którzy czyhają na słabość Utopian, jak i wewnętrznych – nie dostrzegających uroków najlepszego ustroju jaśniejącego już na dziejowym horyzoncie.

Tym samym ze wspólnoty potencjalnych Utopian wyłania się świadoma awangarda, gotowa do ostatecznego „zlikwidowania trzeciego okresu” – i wszystkich następnych, aż do stworzenia szczęśliwej krainy. Wedle Lenina podstawowy błąd „nowego kierunku” w socjaldemokracji rosyjskiej „polega na korzeniu się przed żywiołowością, na niepojmowaniu, że żywiołowość masy wymaga od nas, socjaldemokratów, masy świadomości. Im większe jest żywiołowe ożywienie mas, im szerszy staje się ruch, tym nieporównanie szybciej jeszcze wzrasta zapotrzebowanie na masę świadomości i w teoretycznej, i w politycznej, i w organizacyjnej pracy socjaldemokracji”³².

Zwycięstwo rewolucji połączone z jej powstrzymaniem w granicach Rosji sprawia, że Rosyjska Utopia staje w obliczu dwóch frontów: zewnętrznego, znanego już klasycznym Utopianom, i wewnętrznego, doskonale rozpoznanego przez ludzi Księcia. Tego obciążenia nie wytrzymał „Rosyjski Rozum”, fiksując i emanując Słońcem Narodów, które skutecznie wypalało wszelkie utopijne wartości.

²⁹ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 1, s. 416.

³⁰ W. Lenin, *Co robić? Pałace zagadnienia naszego ruchu*, w: Tenże, *Dziela*, t. 5, Warszawa 1950.

³¹ A. Ochocki, *Kryzys i filozofia*, Warszawa 1993, s. 165.

³² W. Lenin, *Co robić?...*, wyd. cyt., s. 434.

²⁷ H. G. Wells, *Ludzie jak bogowie*, przeł. J. Sujkowska, Warszawa 1959, s. 107.

²⁸ Tamże, s. 109.

Stalin – bo o nim tu oczywiście mowa – zastosował szalbierczo formułę „socjalizmu w jednym tylko kraju”, chcąc jednocześnie przejąć dziedzictwo Lenina i przeciwstawić się Trockiemu. W ten sposób „Stalin mrugnął w stronę rosyjskiego szowinizmu. Stawiając Trockiego w pozycji podwójnego defetyzmu, narodowego i rewolucyjnego, mobilizuje od nowa całą «świętość» partii bolszewickiej, do której odwoływał się nad trumną Lenina”³³.

Pacyfiści, militaryści i Utopianie

Przerwijmy w tym miejscu analizę Rosji Radzieckiej jako Nowej Utopii, miejscami może nazbyt swobodną, i skonstatujmy raz jeszcze, że podstawowe dylematy utopii miejsca, jakie ujawniły się w historii idei – w wykreowanych światach wyobrażonych, ujawniają się w dziejach wtedy, gdy państwo urzeczywistnia (czy też stara się urzeczywistnić) nową formę społeczeństwa, która jest nie do pogodzenia z podstawami ustrojowymi innych państw, i przez to postrzegana przez władców ościennych krajów jako czynnik rozsadzający fundamenty ich władzy. Rozwijając program emancypacji (który najczęściej okazuje się jedynie mitem) rewolucyjne państwo funduje Nową

Utopię. Jej zaś istnienie zależy od tego, na ile Utopianie okażą się przebiegli i pilni w naukach Księcia, które opisują w praktyce jedyną płaszczyznę „porozumienia” między nowym ustrojem a starymi międzynarodowymi graczami.

Dlatego także traktowanie wszelkich utopii jako pacyfistycznych wspólnot jest nieuzasadnione. Utopia ukazuje w istocie mierność pacyfizmu. Utopianie muszą uciekać się do wojny po to, aby Utopianami pozostać. Tym samym wojna wpisana w projekt utopijny wykracza poza przeciwstawienie militaryzmu i pacyfizmu: obie te postawy w istocie są samonapędzającymi się przesadami, które ograniczają się do celebry różnorodnych środków (gromadzenie narzędzi i umiejętności mordu *versus* niszczenie tychże), a zapominają o właściwym celu. Utopianie w tym sensie urzeczywistniają zasadę: jeżeli chcesz pokoju, szukaj się wojny, przy czym obcy jest im barokowy teatr wojenny. I nie jest to program dopisany do rzeczywistych i wyobrażonych realizacji utopijnych światów, ale immanentny im scenariusz. Zatem aby Houyhnhnmowie nie dali się osiodłać, muszą pamiętać o tym, że w ich sąsiedztwie żyją Yahoosi, którzy w pogardzie mają końską rzeczywistość.

³³ F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 178.